Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 538, Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 40.—.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udź. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 4 | Kraków, 27 stycznia 1946 | Rok XXXIII.

Nastroje przedwyborcze,

albo co społeczeństwo o wyborach wiedzieć powinno?

Jeśli chodzi o stosunek do zagadnień politycznych, a więc w pierwszej linii do spraw własnego państwa, to społeczeństwo nasze podzielić można na 2 kategorie: tych, co się tymi sprawami mniej lub więcej żywo interesują i tych, których one ani nie grzeją, ani nie ziębią, których nie obchodzi zupełnie, kto rządzi i jak rządzi, a jeśli ich to nawet od czasu do czasu obejdzie, to i tak przechodzą nad tą kwestią do porządku, nie próbując się do niej jakoś ustosunkować. Nie ulega żadnej bodaj wątpliwości, że ta obojętna całkiem i bierna część społeczeństwa stanowi zdecydowaną mniejszość. Trzeba bowiem nielada ubóstwa i lenistwa duchowego, żeby w tych tak burzliwych i brzemiennych w przewroty polityczne czasach uchronić się od porwania w wir dyskusji i rozmyślań natury politycznej. Nie mniej przeto tacy niewzruszeni ludzie znajdują się jeszcze wśród nas i utworzą w sumie dość grzeczną gromadkę.

Kategoria pierwsza rozpada się również na dwie grupy: tych o zdecydowanym stanowisku, co zdają sobie dobrze sprawę, co chcą, lub — w najgorszym razie — wiedzą przynajmniej, czego nie chcą, oraz tych, których poglądy nie są na tyle ustalone, sąd tak wyrobiony, by można było na nich liczyć „na mur". Należą do nich albo ludzie z natury chwiejni, którzy dostosowują się do potrzeb chwili i nie są zdolni wybiec myślą poza opłotki osobistych interesów, a wzrokiem poza koniec swego nosa, albo też tacy, co to w sprawach polityki wyznają się nader słabo i pozwolą się przekonać pierwszemu lepszemu znajomkowi, lub przygodnemu agitatorowi, co się dadzą nabierać na piękne słówka, jak korale na sznurek. Również i tych uzbiera się sporo w naszym narodzie. Kto nie wierzy, niech się rozglądnie uważnie w swoim otoczeniu, czy sąsiedztwie.

Nie trzeba chyba dowodzić, że w interesie społeczeństwa leży, by takich analfabetów, czy półanalfabetów politycznych nie było w nim zupełnie. Nie muszą oni wprawdzie, ale mogą oddziałać przy różnego rodzaju wyborach na losy gminy, czy kraju i to oddziałać w sensie ujemnym. Modlitwa: „Panie przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią", nie przyda się już na nic po fakcie dokonanym. Dlatego też wszyscy, którym przyszłość narodu leży cokolwiek na sercu, muszą zwalczać na każdym kroku wszelkie objawy politycznego analfabetyzmu, wyjaśniać, przekonywać, oświecać.

Co powinny wyjaśnić wybory?

Z tym wszystkim zdaje się jest pewne, że ogromna większość społeczeństwa polskiego zajmuje w stosunku do otaczającej rzeczywistości stanowisko wyraźnie przychylne, lub nieprzychylne. Za którym z nich stoi większość, tego stwierdzać tutaj nie trzeba. Ostatecznie bowiem artykułu tego nie będą czytać polityczni analfabeci, ci zaś, co go przeczytają, mają na tę sprawę pogląd ustalony. Jedni słuszny, drudzy nie, ale wszyscy go mają i cokolwiek byśmy tu napisali, to i tak przeciwników to by nie przekonało.

Jednoznaczną odpowiedź na pytanie: jak się ogół ustosunkowuje do obecnej rzeczywistości, powinny dać wybory. Powinny dać, gdyż jak wiadomo, dość już było na świecie i w Polsce wyborów, które jednoznacznej odpowiedzi nie dały, bądź w następstwie słabego dawniej wyrobienia politycznego społeczeństwa, bądź też z winy rządu, który miał zawsze w rękach dość środków i sposobów, by uchronić się od klęski wyborczej.

Wybory stanowią tylko wtedy odbicie nastrojów politycznych i wyraz woli narodu, jeśli sprzyja temu cała atmosfera polityczna kraju. Urządzenia demokracji liberalnej są dziś nie bardzo w modzie i łasce w krajach, gdzie — jak u nas — wprowadza się w czyn zasady demokracji ludowej. W niej bowiem ważne jest tylko, co się robi a nie kto i jak robi. Nacisk spoczywa na treści, którą stanowią radykalne reformy społeczne, wyznaczające z góry dalszy rozwój kraju w określonym kierunku — do socjalizmu. Kto się z tą linią rozwojową nie godzi, tego wyznawcy demokracji ludowej określają mianem reakcjonisty.

Czego spodziewają się ludzie po wyborach?

Reakcjonistów tych jest u nas, jak wiadomo, dość dużo. Ogromna większość z tego pali się do wyborów, nie może wprost doczekać się chwili, kiedy będzie mogła — przez akt głosowania — dać upust swemu niezadowoleniu i wyraz swej woli. Wszystko — w tym głębokim przekonaniu, że wystarczy oddać głos na osobną listę PSL, czy Str. Pracy, a rzeczywistość ulegnie mniejszej lub większej zmianie po linii ich życzeń czy poglądów.

Ogromna większość tegoż obozu pragnie — niezależnie od zawodu i wykształcenia — utrzymania i realizacji wprowadzonych reform, gdyż idą one po linii postulatów sprawiedliwości społecznej. Chciałaby tylko, by wszyscy chętni — bez względu na przekonania polityczne — otrzymali pełną możność współpracy w wielkim dziele przebudowy społecznej i odbudowy gospodarczej i by ta praca odbywała się w atmosferze wolności i braterskiego współdziałania, była demokratyczna nie tylko z treści, ale i z formy, by zniknęło z niej wszystko, do czego wielu z nas czuje niechęć lub odrazę. Wobec faktu, że 85 procent naszego narodu stanowią chłopi i robotnicy, nie pomyliliśmy się chyba, twierdząc o tej części omawianego obozu, że tworzy w nim ona ogromną większość.

Jego druga, bez wątpienia niewielka część liczy na to, że wybory sprowadzą radykalną zmianę całego kursu, zahamują realizację reform społecznych, pozwolą wrócić się „dawnym dobrym czasom", kiedy to ludzie „dobrze urodzeni", ustosunkowani, lub obrotni, a nie przebierający w środkach dawali sobie jakoś radę w życiu, t. zn. zbijali majątki, podczas gdy „doły" cierpiały nędzę i pławiły się w ciemnocie. Nie trzeba chyba dodawać, że są to „marzenia ściętej głowy" i tylko w naprawdę słabych głowach mogą się zrodzić i gnieździć.

Głos przestrogi

Czy wybory mogą w ogóle wpłynąć decydująco na zmianę obecnej rzeczywistości polskiej, nie w sensie jej uwstecznienia, lecz uzdrowienia? Wszyscy niecierpliwi i słabo politycznie wyrobieni przeciwnicy demokracji ludowej sądzą, że tak; że wystarczy, by większość narodu wypowiedziała się przeciw niej, a wszystko pójdzie jak po maśle. Tak n. p. jak w Anglii jedna partia zajmie miejsce drugiej, co w przekładzie na polski oznacza zluzowanie P. P. R. i jej sojuszników przez P. S. L., które to stronnictwo ogłasza się za reakcyjne. Że zatem PSL, zamiast 4 tek ministerialnych, otrzyma — w razie swego zwycięstwa — co najmniej 14, że dotychczasowi ministrowie, wojewodowie, starostowie, dyrektorzy, naczelnicy, prezesi itp. usuną się po angielsku w zacisze prywatnego życia, że krótko mówiąc, po wygranych przez PSL wyborach zniknie z powierzchni wszystko „zło", zaleczą się wszystkie bolączki, nastaną naprawdę „dobre czasy".

Nie zdają sobie ludziska na ogół sprawy z tego, że daleko nam jeszcze do stosunków angielskich, zwłaszcza gdy chodzi o demokratyzację człowieka, która jest nieodzownym warunkiem demokratyzacji ustroju. Że u nas społeczeństwo nie dzieli się — jak w Anglii — na socjalistów i konserwatystów, ani — jak w Stanach Zjedn. — na demokratów i republikanów, lecz na partie chłopskie, robotnicze i mieszczańsko — inteligenckie. I że żadna z tych warstw społecznych nie może rządzić w tym układzie bez drugiej, a tym bardziej przeciw drugiej. Że zatem PSL będące partią chłopską, może w tej chwili i powinno rządzić tylko wespół z jedną lub z obiema partiami robotniczymi, t. j. PPS i PPR. W przeciwnym bowiem razie — PSL albo nie zostanie w ogóle dopuszczone do rządów, albo jego rządy stracą szybko grunt pod nogami. Kto nie wierzy, niech sobie przypomni czasy przedwojenne, a zwłaszcza okres 1920—26, choć w owych czasach sytucja PSL była — mimo wszystko — korzystniejszą bez porównania. To, że znaczna część robotników odda, jak mówią, przy wyborach swe głosy na PSL, niczego nie zmienia, jeśli nie pójdą za nim również przywódcy robotników, t. zn. organizacje partyjne.

Socjalistyczny rozkład jazdy.

Obie nasze partie robotnicze wybierają się, jak wiadomo, do wyborów we wspólnym bloku. Obie, jak to wynika zarówno z ich całej działalności, jak także z publicznych oświadczeń ich czołowych przedstawicieli, nie mają ochoty wypuścić z rąk raz zdobytej władzy. Szczególnie pouczające w tym względzie było oświadczenie sekretarza gen. Centr. Komisji Związków Zawodowych Rusinka w dyskusji

(Nastroje przedwyborcze)

nad ustawą o unarodowieniu przemysłu na ostatniej sesji Kraj. Rady Nar. Powiedział mianowicie ob. Rusinek, (podajemy za „Gazetą Ludową", nr. 17), że „nikt nie ma prawa — i na to większość tej Izby nigdy się nie zgodzi — ażeby ktokolwiek w Polsce zrywał bezkarnie hamulec jadącego pociągu i zatrzymywał go na własnym przystanku i to tam, gdzie się to podoba danej partii (PSL — uw. Red.), opóźniając przyjazd pociągu, który — według rozkładu jazdy — jedzie do końcowej stacji, na której, jak na czerwonych sztandarach, widnieje napis: „Demokracja i Socjalizm, Wolność i Sprawiedliwość".

„Mechaniczna większość grupy w społecznym układzie sił naszego kraju nie daje nikomu ani moralnego, ani formalnego prawa do mówienia w imieniu większości narodu, bo to prawo zdobyła, tego prawa strzec będzie klasa robotnicza jako awangarda (straż przednia — uw. Red.) postępu, jako ta klasa, która oddała i dziś jeszcze daje największą ilość ofiar społecznego wyzwolenia i w walce o utrwalenie demokracji politycznej i społecznej".

Rządy klasowe

Powtarzamy: klasa robotnicza, która — według ob. Rusinka — wyprzedza wszystkie inne pod względem postępowości i ilości ofiar, złożonych na ołtarzu walki o demokrację, nie pozwoli nikomu powstrzymać marszu naszego narodu do demokracji (oczywiście ludowej) i socjalizmu. Nie ugnie się ta klasa również przed „mechaniczną większością grupy", bo taka większość „w społecznym układzie sił naszego kraju" — w ogromnej większości chłopskiego — „nie daje nikomu ani moralnego, ani formalnego prawa do mówienia w imieniu większości narodu". Innymi słowy, dla wodza najważniejszej organizacji robotniczej w Polsce — większość to pestka nie tylko w moralnym, ale nawet i formalnym tego słowa znaczeniu, oczywiście większość, jaka się wyłoni w wyborach, a nie skupi wokół klasy robotniczej. Ta bowiem klasa — jego zdaniem — ma monopol na mówienie w imieniu narodu, choć, co wiadomo powszechnie, stanowi w nim mniejszość.

Najpocieszniejsze w tym wszystkim jest to, że w przytoczonym ustępie ob. Rusinek użył dwa razy słowa „demokracja" zamiast „klasokracja" i że powtarza te same kubek w kubek argumenty na korzyść swojej „demokracji", którymi ongiś szermowano u nas w obronie innego ustroju. Już bowiem przed wojną przeciwstawiano większości mechanicznej większość zdobytą ofiarą krwi i uzasadnioną przodownictwem w narodzie, tylko że wtedy klasa robotnicza gorąco przeciw temu protestowała. Czyżby tylko dlatego, że sama nie była ową elitą? Nie wydaje nam się jednak, by w ciągu 6 lat zmieniła się na tyle, by chciała uznawać resztę narodu za „mechaniczne" zbiorowisko obywateli nieco gorszej klasy i dlatego musimy zaprzeczyć ob. Rusinkowi prawa do utożsamiania jego woli z wolą klasy robotniczej. I nie tylko jemu!

Jednolite bloki wyborcze

Zarówno z powiedzenia ob. Rusinka o „mechanicznej większości", jak także z gwałtownej kampanii za przystąpieniem PSL do jednej listy wszystkich stronnictw demokratycznych (zaliczają nas mimo wszystko do demokratów), wynika aż nazbyt wyraźnie, że stronnictwa bloku demokratycznego (PPR, PPS, SD i SL) nie są całkiem pewne swej wygranej w wyborach. Inaczej bowiem nie brukałyby swej śnieżnej demokratyczności ocieraniem się o znajdujących się w PSL „kułaków" i „reakcjonistów".

Z punktu widzenia zasad demokracji takie jednolite bloki większego uzasadnienia nie mają, przeszkadzają bowiem wydatnie ujawnieniu się politycznego oblicza i suwerennej woli Narodu. Chyba, że chodzi o przeciwstawienie bloku demokratycznego jakiemuś innemu blokowi wyborczemu. U nas jednak żadna niedemokratyczna partia do wyborów stawać nie będzie i nie powinna. Zresztą, jak się rzekło, reakcja polska „w społecznym układzie sił naszego kraju" (85% chłopów i robotników) nie przedstawia żadnej siły i na wyniku wyborów zaważyć nie może. Siła jej polega, jak to stwierdzają nawet przywódcy PPR-u, nie na liczebności, a tylko na stojących do jej rozporządzenia środkach. Zaś do „większości mechanicznej" głosy się liczy, a nie waży. Opowiadanie o konieczności „izolowania" (odosobnienia) reakcji przez stworzenie jednej listy demokratycznej jest kiepskim chwytem agitacyjnym, bo odosobnić kogoś można tylko w miejscu odosobnienia, ale nigdy w jakimś czwartym wymiarze.

Wola większości

Piszemy to wszystko, nie po to, żeby przekonać naszych przeciwników spod znaku Marksa, lecz po to, żeby wykazać im, że orientujemy się coś nie coś w położeniu. Wychodząc z całkiem innych założeń co do demokracji, porozumieć się w tej sprawie trudno. Niełatwo zatem znaleźć również kompromisowego wyjścia, jeśli strona przeciwna nie zechce wysiąść na przystanku „demokracji społecznej" i zapytać się Narodu, czy ma on ochotę jechać nadal tym samym pociągiem? PSL i jego sympatycy jechali nim dotychczas uwieszeni na buforach, na schodkach i na dachach. Żeby jechać dalej, muszą mieć nie tylko gwarancję, że dostaną po wyborach lepsze miejsca, ale i pewność, że pociąg pojedzie po tym torze, po którym Naród chce jechać w przyszłość. Bo dla nas, ludowców, wola większości jest wolą Narodu, a demokracja — możnością ujawnienia tej woli. Gwiazda tak pojętej demokracji świeciła nad kołyską Ruchu Ludowego i świecić mu będzie do końca. Dlatego właśnie istnieją w Polsce dwa stronnictwa ludowe. **karb**

O „Rok Kościuszkowski"

(Przemówienie posła Dr Bolesława Drobnera na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, dnia 4 stycznia 1946).

Wysoka Izbo!

Zapewne wiadomem jest większości Obywateli Posłów, że nazajutrz po wtargnięciu niemieckich hord faszystowskich do Krakowa we wrześniu 1939 r., zajechało kilka czołgów na dziedziniec Wawelu. Zarzucili Niemcy stalowe liny na pomnik dumny, Tadeusza Kościuszki, powiązali linę z czołgami, pomnik zrzucili. Rozpadł się na kawałki.

Herenvolk sądził, że na tym miejscu już nigdy nie będzie stał pomnik tego hetmana, który „nie hołdował pysze i potędze, chodził w chłopskich szeregach, chodził w ich siermiędze".

A dziś już zorganizował lud ziemi krakowskiej Wojewódzki Komitet uczczenia 200-letniej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki i jako punkt ambicji postawił sobie restytuowanie pomnika Kościuszki u wrót do Wawelu (oklaski). Komitet ten postanowił dalej zburzyć mury połforteczne austriackie, które szpeciły Kopiec Kościuszki, usypany dłońmi robotnika, mieszczanina i chłopa ziemi krakowskiej. Komitet ten uważa za konieczne zorganizowanie wystawy pamiątek po Kościuszce w Muzeum Narodowym. Wreszcie postanowił Komitet sprowadzić do Krakowa, do miasta naszego, w którym Kościuszko przysięgał 24 marca 1794 wierną służbę Narodowi Polskiemu, panoramę Racławicką ze Lwowa. W tym celu chce zbudować rotundę w Parku miejskim im. Dr H. Jordana, aby to arcydzieło Kossaka i Styki mogło oglądać nowe pokolenie, które go nie zna i abyśmy my starsi mogli sobie przypomnieć tę wielką chwilę chwały polskiego oręża pod Racławicami.

Otrzymałem zaszczytne polecenie ze strony tego Komitetu złożenia następującego wniosku:

„Krajowa Rada Narodowa uchwala ogłosić uroczyście rok 1946, jako „Rok Kościuszkowski".

Krajowa Rada Narodowa upoważnia Rząd do wyasygnowania na cele uczczenia 200-letniej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki subwencji w wysokości 20 milionów złotych". (Oklaski).

Wniosek ten posła Drobnera przekazała Rada Narodowa Rządowi Jedności Narodowej.

Delegacja Czerwonego Krzyża z Kanady w Wierzchosławicach

Dnia 9 stycznia b. r. do Tarnowa przybyła kanadyjska delegacja Czerwonego Krzyża. — W tarnowskiej sali miejskiej odbyło się posiedzenie, w którym wzięła udział wspomniana delegacja wraz z przedstawicielami polskiego społeczeństwa. Delegację informowano o wszystkich dziedzinach w Polsce.

Po konferencji, delegacja wyraziła chęć udania się do wsi okolicznych, celem ich zwiedzenia i nawiązania bezpośredniej styczności z ludnością wiejską.

Delegacja wraz z towarzyszącymi jej przedstawicielami wszystkich partii politycz. oraz przedstawicielami organizacji społecznych i gospodarczych odwiedziła w pierwszym rzędzie dom Prezesa Witosa. Zagraniczni goście oglądali szczegółowo mieszkanie, wszystkie pamiątki po Nim, zwiedzili całą Jego gospodarkę a następnie udali się na cmentarz, gdzie w kaplicy, w której spoczywają zwłoki Prezesa, złożyli piękny wieniec.

Z Wierzchosławic delegacja udała się do Wojnicza na cmentarz, gdzie leżą we wspólnym grobie zwłoki bohaterskich lotników kanadyjskich, którzy zginęli, wioząc biednej Warszawie pomoc w czasie powstania.

Sprawa emigracji Żydów z Polski

Świeżo odwołany został ze swego stanowiska ang. gen. Fryd. Morgan, szef UNRRA na terenie Niemiec z powodu swego oświadczenia w sprawie emigracji Żydów z Europy. Powiedział on bowiem, że w środkowej Europie daje się zauważyć powstawanie organizacji żydowskiej, której celem zdaje się być przygotowanie masowej emigracji do Palestyny. Zamiarem Żydów jest opuścić Europę. Jestem coraz bardziej przekonany, że wiadomości o rzekomych pogromach Żydów w Polsce nie są oparte na faktach — ciągnął Morgan. Opowiadania te stanowią część przemyślanego planu, mającego na celu zmuszenie narodów sprzymierzonych do ustanowienia stałej siedziby dla Żydów. Tysiące Żydów z Łodzi i innych ośrodków polskich udaje się do Europy środk., do strefy amerykańskiej. Morgan nie sądzi jednak, by ten ruch był spowodowany w jakikolwiek sposób przez rząd polski lub jakikolwiek inny. Problem palestyński wiąże się ściśle z zaobserwowanym ruchem.

Przypuszczalnie w związku z tym pozostaje rezolucja, uchwalona przez Centr. Komitet Żydów Polskich. Stwierdza ona, że „wśród części ludności żydowskiej szerzyły się w ostatnich czasach paniczne nastroje w kierunku masowego wyjazdu Żydów z kraju... Rozumiemy, że obecne paniczne nastroje wśród Żydów są także w dużej mierze spowodowane częstymi zbrodniczymi napaściami na Żydów, które są dokonywane w różnych miastach i miasteczkach... Centr. Komitet Żydów Polskich jest przekonany, że niezależnie od poglądów politycznych, Żydzi związani z ziemią polską nadal budować będą swe życie w Polsce... (oraz) stwierdza, że sytuacja w kraju nie daje żadnej podstawy do takich panicznych nastrojów i ostrzega ludność żydowską przed poddawaniem się tym szkodliwym nastrojom... (i) przed chaotyczną emigracją, która może mieć złe następstwa".

(—) Delegacja polska na pierwsze zebranie Org. Narodów Zjedn. składa się z ministrów: W. Rzymowskiego, J. Stańczyka i dra W. Kiernika oraz członka Prezydium KRN Wacława Barcikowskiego. Głównym doradcą delegacji jest dr. H. Kołodziejski.

Nad grobem ś. p. Rektora Leona Marchlewskiego

Do najpoważniejszych strat, jakie w ostatnich miesiącach poniósł Ruch Ludowy należy bezsprzecznie śmierć rektora Uniw. Jag., profesora Leona Marchlewskiego. Nic tedy dziwnego, że w uroczystościach pogrzebowych oprócz sfer naukowych wzięły udział liczne delegacje krakowskiego koła Pol. Str. Ludow. i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Chłopi i inteligenci ludowi oddali ostatnią usługę swemu byłemu Senatorowi i honorowemu Prezesowi krakowskiego zarządu grodzkiego P. S. L.

Zasługi śp. profesora Marchlewskiego dla Ruchu Ludowego nie wyrażały się jedynie w tym, że do P. S. L. należał i reprezentował je w Senacie Rz. P., że brał udział w życiu organizacyjnym stronnictwa i „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi" przed wojną, że w okresie konspiracji współpracował z władzami stronnictwa, służąc im swymi światłymi radami i pomocą.

Aby rolę, jaką Zmarły odegrał w Ruchu Ludowym, należycie ocenić, musimy cofnąć się do okresu, kiedy śp. profesor Marchlewski wstąpił w szeregi P. S. L. „Piasta". W Polsce szalał wówczas terror sanacji, dojrzewała dyktatura. Marsz. Piłsudski w swych enuncjacjach nazywał Polskę narodem idiotów, Konstytucja była łamaną na każdym niemal kroku, więzienia przepełnione były politycznymi działaczami. I trzeba przyznać otwarcie, że część społeczeństwa uległa represjom i terrorowi.

Należy tedy z całym uznaniem podkreślić doniosłość postąpienia śp. prof. Marchlewskiego i Jego znamienitą odwagę, wykazaną w przystąpieniu do „Piasta" w tym tak ciężkim okresie życia politycznego demokracji polskiej, zapoczątkowanym zamachem majowym. Znamienity uczony, światowej sławy, opowiadał się wówczas za demokracją, za słusznością postulatów polityki ludowej, zdecydowanie występował do walki w obronie prawa i wolności ludu.

W odpowiedzi na oszczercze szkalowanie Narodu polskiego, demokracji i przywódców politycznych opozycji, z jakimi wówczas bardzo często występował ówczesny reżim, znamienity uczony publicznie począł twierdzić o słuszności i prawach demokracji. Uczony przyrodnik wystąpił z głośnym twierdzeniem, że „ruch ludowy jest biologiczną koniecznością życia i rozwoju narodu i państwa polskiego". Nie złamią go prześladowania i nie zniszczy dyktatura, nie da się bowiem cofnąć wstecz biegu górskiego potoku, nie da się unicestwić olbrzymich sił narodu.

To było odważne rzucenie rękawicy dyktaturze. Za tym wystąpieniem poszły następne (podpisanie protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia, wystąpienia na zebraniach politycznych stronnictwa).

Wystąpienia śp. rektora Marchlewskiego były otuchą dla chłopów, były również zachętą do przetrwania w walce dla tych nielicznych inteligentów, którzy pozostali wówczas wierni ideałom ludowym.

Zasłużył sobie tedy wielki uczony na wybranie go w 1945 r. honorowym prezesem Zarządu Grodzkiego Pol. Str. Lud. w Krakowie, zasłużył sobie na to, że pierwszy raz w dziejach naszego narodu odprowadzał zielony sztandar ludowy zmarłego rektora krakowskiej Wszechnicy. Pamięć Jego pozostanie, żyć bowiem będzie w Jego naukowym przyrodniczym uzasadnieniu ideologii Pol. Str. Lud. — Cześć Jego pamięci!

* * *

W sobotę, dnia 19 stycznia b. r. odbył się w Krakowie na cmentarzu Rakowickim pogrzeb śp. profesora dr. Leona Marchlewskiego.

Po odprawieniu egzekwii w kaplicy przez ks. Metropolitę dr. Adama Sapiehę, pożegnał Zmarłego imieniem Polskiej Akademii Umiejętności profesor dr. Walter. W imieniu nieobecnego w Krakowie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego przemówił ks. profesor dr. Michalski. Imieniem PSL w serdecznych słowach pożegnał Zmarłego prof. dr. Vetulani. Pożegnalne przemówienie wygłosił przedstawiciel Bratniej Pomocy Słuchaczy U. J. i delegat b. Akademickiej Młodzieży Ludowej i „Wici".

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. profesor dr. Krzemieniecki, dziekan wydziału teologii U. J. w asystencji ks. archiprezbitera dr. Machaya i licznego duchowieństwa. Za trumną którą nieśli chłopi w sukmanach krakowskich, postępowała rodzina Zmarłego. Po odśpiewaniu modłów, złożono zwłoki na wieczny spoczynek w grobowcu rodzinnym.

„Imię Leona Marchlewskiego świeciło jasnym blaskiem wśród polskich uczonych"

Niezwykle ciężkie ciosy uderzają bezlitośnie w naukę polską. Ubiegłe lata niewoli wydarły wielu znakomitych uczonych, rozsławiających imieniem swoim polską naukę daleko poza granicami naszego kraju Nielitościwa śmierć zabrała ś. p. Leona Marchlewskiego, wielkiego uczonego, nauczyciela i mistrza wielu pokoleń lekarzy, prawego obywatela i patriotę. Imię Leona Marchlewskiego świeciło jasnym blaskiem wśród polskich uczonych, a działalność Jego przysparzała od dziesiątek lat sławy nauce polskiej... Toteż z Jego śmiercią nauka polska ponosi niepowetowaną stratę.

Ś. p. Leon Marchlewski urodził się 15 grudnia 1869 r. we Wocławku. Po ukończeniu szkół w Warszawie udał się na dalsze studia do Szwajcarii, gdzie w Zurichu ukończył wydział chemiczny politechniki z tytułem inżyniera. Będąc asystentem przy katedrze technologii chemicznej, ukończył studia uniwersyteckie z tytułem doktora filozofii. Następnie udał się do Anglii, gdzie w Manchester pracował z drem E. Schunkiem i wykładał w szkole technicznej. Był kierownikiem pracowni badawczej sztucznych barwików firmy Claus i Rey w Clayston. Po powrocie do kraju w r. 1900 objął stanowisko inspektora Zakładu badania środków spożywczych. W r. 1906 powołano Go na katedrę chemii lekarskiej wydziału lekarskiego U. J. W latach 1918—1923 organizował Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Instytut Rolniczy w Bydgoszczy. W latach 1927—1929 był rektorem U. J., dwukrotnie dziekanem wydziału lekarskiego. Badania Jego naukowe szczególnie nad zielonym barwikiem roślinnym chlorofilem rozsławiły imię Jego szeroko. Wykazał On pokrewieństwo tego barwika z czerwonym barwikiem krwi, hemoglobiną. Dokonał wielu prac chemicznych i napisał kilka podręczników z zakresu chemii dla kształcącej się młodzieży i lekarzy. W uznaniu Jego doniosłych zasług naukowych liczne Towarzystwa naukowe krajowe i zagraniczne i Akademie mianowały Go swym członkiem czynnym lub honorowym. Wydział lekarski U. J. nadał Mu doktorat honorowy medycyny. Był czynnym członkiem Towarzystwa Naukowego w Warszawie i Lwowie, Akademii Nauk w Zagrzebiu, Czechosłowackiej Akademii

Wincenty Witos

Przyczynki do charakterystyki osoby

Premier Mikołajczyk, w przemówieniu swym, wygłoszonym na Akademii ku czci Wincentego Witosa, podniósł, że bibliografia Witosa, dopiero się zaczyna.

Uwaga ze wszech miar słuszna. Powód tego tkwi w charakterze Wincentego Witosa. Był skromnym, nie wysuwał się naprzód, nie cofał się jednak przed przyjęciem obowiązków, czy stanowisk, które uważał za służbę publiczną.

Miałem sposobność w ciągu mojej pracy społecznej, często spotykać Wincentego Witosa i rozmawiać z nim. Niektóre z tych rozmów, ze względu na temat aktualnych zagadnień politycznych, są nader ciekawe, charakteryzują poglądy Witosa na życie państwowe, a wartość ich jest głęboka, nieprzemijająca.

Były to lata 1919 i początek 1920. Część społeczeństwa i prasa codzienna, nie mogły się pogodzić z faktem, że chłop obejmuje tak wpływowe stanowisko w społeczeństwie i w zarządzie państwa. To też sypały się złośliwe dowcipy, stawiano zarzuty, nie mające żadnych podstaw realnych a najczęstszym był zarzut wysługiwania się urzędnikami dla celów politycznych.

Byłem przeniesiony jako starosta do Brzeska i pod wpływem tych pogłosek, obawiałem się trudności, jakie mogą wyniknąć, jeżeli zważymy, że Brzesko razem z Tarnowem były domeną Witosa.

W jakiś czas po objęciu prze ze mnie urzędowania w Brzesku Wincenty Witos przybył do starostwa. Jakież było moje zdumienie, gdy w toku rozmowy usłyszałem zdanie, które wszystkim plotkom i informacjom, jakie słyszałem, zadawało kłam. W. Witos powiedział: „Poprzednik pański w urzędzie był człowiekiem bardzo szanowanym. Za jego urzędowania istniała jednak tylko wola ludu, nie było przejawów władzy i władzy tej nikt nie widział. Pańskim zadaniem jest wykazać, że władza istnieje i że ona rządzi, a nie nią rządzą." A w dalszym toku rozmowy dodał: „Stronnictwa nie obchodzi zapatrywanie polityczne urzędników: My żądamy tylko poszanowania naszych praw, ażeby urzędnik nas nie zwalczał. Mamy prawo żądać, aby środkami urzędowymi nie pomagał jakiemukolwiek stronnictwu. Poza tym nie obchodzi nas polityczne zapatrywanie urzędników, ani ich polityczna przynależność". Nam chodzi tylko o jednakową gwarancję prawa dla każdego."

Przyznać muszę, że przez cały czas mego urzędowania, ani poseł Witos, ani Stronnictwo Ludowe nie interweniowało u mnie w jakiejkolwiek sprawie.

Z tak państwowym ujęciem problemu władzy i problemu urzędowania w praktycznym życiu nie spotkałem się. Spostrzeżenia zaś Witosa, powinny mojem zdaniem, znaleźć się w każdym podręczniku nauki administracji czy polityki. Nie straci ono bowiem nigdy swego aktualnego znaczenia i powinno być wskazówką dla całych pokoleń.

W kilka tygodni potem, jadąc służbowo do Radłowa, musiałem jechać przez Bogumiłowice, Wierzchosławice. Jakież było moje zdziwienie, gdy spostrzegłem w polu, tuż przy drodze posła Witosa orzącego. P. Witos poznał mnie, zatrzymał i przywitał, dokończenie orki oddał parobkowi, a mnie zaprosił do siebie. Opowiadał mi z sobie właściwą naturalnością i bezpośredniością, że gdy praca publiczna go znęczy i wyczerpie nerwy, jedzie do Wierzchosławic i bierze się do pracy w gospodarstwie, bo gdy się zmęczy, odzyskuje siły i wraca do pracy wypoczęty.

Opowiadam ten szczegół dlatego, gdyż nie jest on znany, że tego samego dnia, kilka godzin po moim odjeździe, przyjechał do Wierzchosławic adjutant Prezydenta Państwa, zabrał Witosa do Warszawy, gdzie następnie został zamianowany prezesem Rady Ministrów.

Porównanie go z Cyncynatem, jest w całej pełni uzasadnione, gdyż na urząd premiera został powołany wprost od pługa.

Dłuższa rozmowa, którą prowadziliśmy, przy kwaśnym mleku, chlebie i serze, skończyła się uwagą Witosa: „Państwo jest w ciężkim położeniu. Tylko chłop może uratować sytuację. Pan się spotyka z tymi panami z dworów i pałaców. Powiedz im pan, że ostatnia godzina bije. Niech raz przynajmniej zapomną o sobie i pomyślą o Ojczyźnie. Niech wyjdą

(Imię Leona Marchlewskiego)

...nauk Rolniczych, prezesem Komitetu Chemii czystej i stosowanej i członkiem honorowym wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych. Liczne odznaczenia polskie i zagraniczne świadczyły o uznanych wielkich Jego zasługach.

Z Polską Akademią Umiejętności związana była ściśle Jego działalność i Jego życie od lat 46. Jej też służył wiernie, nie tylko dodając blasku swymi publikacjami naukowymi, ale osobistym oddaniem się i poświęceniem. Już w r. 1899, a więc w latach powrotu do kraju z rozgłosem sławy młodego uczonego, zostaje członkiem korespondentem a w lat 4 — czynnym członkiem Wydziału III-go. Po powołaniu Go przez Wydział Lekarski U. J. na katedrę chemii lekarskiej, rozwinął obok działalności dydaktycznej, działalność naukową, kształcąc i wychowując obok siebie szereg młodych uczonych, którzy zajęli i zajmują przodujące miejsca w nauce polskiej. Po dzień śmierci, życie Jego związane było z życiem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Umiejętności (P. A. U.). W r. 1927 wybrano Go delegatem Walnego Zgromadzenia, a później wiceprezesem P. A. U. A kiedy przemoc niemiecka zmusiła P. A. U. do bezczynności, zamykając jej podwoje, życie jej płynęło dalej nurtem podziemnym. W życiu brał dalej żywy udział ś. p. Leon Marchlewski.

Nie wyrzekł się tyloletniej wierności Swej Akademii i nauczał w zaciszu domowym, pracował dalej nieprzerwanie dla ich dobra, ani na chwilę nie porzucił myśli o ich losach, o niebezpieczeństwie, jakie im zagrażają, o działalności jaką rozwinąć powinny i o ich przyszłości. Przede wszystkim o ich przyszłości, w którą wierzył, że będzie wielka i sławna. My wszyscy, którzy żyliśmy w Jego najbliższym kole, z podziwem patrzyliśmy na dowody Jego niezwykłego przywiązania i oddania się nauce, której tyle lat Swej pracy poświęcił. Z myślą o nauce polskiej, z myślą o przyszłych pokoleniach, nie zaprzestał pracy naukowej, tworząc dzieła nowe, ulepszając i powiększając dawniejsze, przez Siebie napisane i wydane. Mimo ciężkiej niemocy, która wyczerpywała Jego organizm, nie spoczywał ani na chwilę, jak gdyby zmuszany nakazem wewnętrznym, nie tylko zamknięcia wspaniałej karty Swej działalności naukowej i dydaktycznej, ale jak gdyby przeczuwając, że wkrótce zabraknąć Mu może sił i dzieło pozostanie nie skończone, dzieło, które przecież służyć miało przyszłym pokoleniom. Pracował dla nauki polskiej, pracował nie tylko w imię poznania prawdy i tajemnic przyrody, które są nakazem i celem każdego badacza, ale pracował dla młodzieży, której był wielkim przyjacielem i doradcą. Miałem zaszczyt należeć do grona Jego pierwszych uczniów, w roku kiedy objął katedrę chemii lekarskiej. Od tej chwili zostałem Jego entuzjastą poznawszy to Jego wielkie oddanie sprawom młodzieży i ukochanie tejże młodzieży, jego pragnienie aby być ich światłym przewodnikiem, prostującym ścieżki ich przyszłego życia. A później przez wiele lat miałem sposobność podziwiać tężyznę Jego ducha, bystrość umysłu, zdolność rozwiązywania zawiłych spraw, a nade wszystko Jego wielkie umiłowanie prawdy, wobec której nie znał żadnych kompromisów. Dziś wielki duch ś. p. Leona Marchlewskiego rozstał się z nami. Zostaje trwała pamięć po wielkim człowieku, uczonym, nauczycielu, obywatelu, który również Swe siły oddał dla dobra naszej Ojczyzny, dla dobra i przyszłości Jej ludu, którego był prawdziwym orędownikiem. Z Polskim Stronnictwem Ludowym związany był od wielu lat; był gorliwym wyznawcą ideologii stronnictwa, oddając swą wiedzę i pracę dla dobra ludu wiejskiego. Był prezesem honorowym Zarządu grodzkiego P. S. L., stojąc zawsze wiernie na straży ideałów Stronnictwa. Dziś P. S. L. pogrążone w żalu po stracie swego oddanego i wiernego towarzysza, łączy się w hołdzie pośmiertnym, jaki świat nauki składa Zmarłemu. Jego doczesne ciało spoczywać będzie w ojczystej ziemi, ale duch Jego będzie stale żył wśród nas.

Prof. Dr Fr. K. Walter.

„Świadczenia i wybory"

Ob. Zbigniewowi Mitznerowi w odpowiedzi słów parę

W artykule wstępnym „Robotnika" (centralny organ PPS) z 15 stycznia 1946 r. (nr. 14), wymieniony w podtytule publicysta zaatakował PSL w sposób niesłychanie brutalny a przewrotny. Poucza on nas, że „rzeczą najważniejszą w polityce jest zrozumienie hierarchii, ważności problemów państwowych. Stwierdza dalej, że „mówi się ostatnio wiele i pisze nie mało o wyborach. Zastanowić się jednak trzeba, czy nie ma w tym ukrytych tendencji przysłonięcia innych zagadnień, niepomiernie większego dla Polski znaczenia", gdyż „nie wolno nam ani na chwilę poddać się mitowi powszechnego głosowania, ani też sądzić, iż te wybory i sejm z nich wyszły stanowić będą uniwersalne lekarstwo, penicilinę polityczną na wszystkie stojące przed nami problemy..."

„Gdy tak sprawy stoją — pisze dalej ob. Z. M. — z niepokojem śledzimy postawę prasy PSL, która — świadomie czy też nieświadomie — zamyka oczy na wszystkie aktualne bolączki naszego życia, z uporem maniaka powtarzając frazesy o wyborach. A są to problemy, których w żaden sposób do czasu wyborów odkładać nie można, choćby się chciało, by nastąpiły one za miesiąc, czy za kilka tygodni. Do problemów takich — naglących i których kartką wyborczą nikt nie załatwi — jest zagadnienie wyżywienia kraju".

„Zdawałoby się, iż w prasie stronnictwa, które głosi, iż reprezentuje chłopów polskich i które bierze udział w rządzeniu państwem, troska o rozpędzenie widma głodu dominować powinna ponad wszystkim". Tymczasem prasa PSL zajmuje się wyborami, a sytuacja aprowizacyjna klasy robotniczej, górnika, włókniarza, robotnika budowlanego, przedstawia się niedobrze.

„I tu nie pomoże wołanie o wybory — mówi Autor — gdyż nic cud żaden może Polsce zapewnić minimum wyżywienia. Tu jest potrzebny wielki wysiłek, przede wszystkim stronnictw chłopskich, które by wykonały wielkie zadanie przekonania chłopa, iż wypełnienie świadczeń rzeczowych jest nie tylko spełnieniem przezeń obywatelskiego obowiązku, ale i aktem egoistycznego interesu, świadczenia rzeczowe bowiem są warunkiem odbudowy kraju, odbudowy przemysłu, bez których nie ma podniesienia stopy życiowej wsi".

„Tak wygląda brutalnie — przez ob. Z. M. — postawiona, jedna z największych prawd i konieczności życiowych dnia dzisiejszego".

Czyżby prawda?

Naszym natomiast zdaniem, tak wygląda brutalnie postawione, jedno z największych fałszów, jakie się udało wysmażyć znanemu zresztą z „sympatii" do PSL ob. Z. M., względnie jego podpowiadaczom. Możemy to stwierdzić z całym spokojem, gdyż po pierwsze — prawdą jest, że się „mówi ostatnio wiele i pisze niemało o wyborach, pisze się w prasie „Czytelnika" i bloku 4 stronnictw (PPR, PPS, SD i SL) z „Robotnikiem" na czele, a mówi na wszelkiego rodzaju zgromadzeniach, natomiast nieprawdą jest jakoby to miało w większym stopniu miejsce w prasie i na zgromadzeniach PSL. Każdy czytelnik prasy może łatwo skontrolować faktyczny stan rzeczy i przekonać się, że ob. Z. M. fałszuje celowo i świadomie (dziennikarza o nieświadomość posądzać nie można) ten stan, licząc na to, że większość czytelników musi mu wierzyć na słowo, gdyż nie ma dostępu do prasy PSL. Wszyscy inni bowiem wiedzą, że jeśli w naszej prasie i na naszych zgromadzeniach temat ten jest poruszany, to jest to tylko słabiutkim echem zgiełku, podniesionego przez innych dookoła wyborów i „jednolitej listy" stronnictw demokratycznych.

Nieprawdą jest również, że to z szeregów PSL podnosi się „wołanie o wybory" i że to u nas powtarza się „z uporem maniaka frazesy o wyborach". Społeczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, kto to przy każdej sposobności wraca „z uporem maniaka" do sprawy wyborów i „jednolitej listy", względnie „jednolitego bloku" i kto to „zamyka oczy na wszystkie aktualne bolączki naszego życia", by trwonić siły i środki na nieproduktywną i szkodliwą nagonkę na PSL, mającą za cel skłonić je do pójścia w wyborach na wspólnej liście.

PSL nie ma żadnego „osobistego" interesu (wyjąwszy interesy Państwa i demokracji), żeby „wołać o wybory", skoro ujawniło się przed kilku zaledwie miesiącami i nie zdążyło jeszcze uporządkować należycie terenu. Wiedzą zresztą wszyscy i wie pewnie ob. Z. M., że nam się do wyborów palić nie potrzebuje. Nie od nas też, tylko właśnie z PPS, wyszedł na ostatniej sesji Kraj. Rady Nar. wniosek o powołanie komisji do opracowania projektu ordynacji wyborczej.

(Dokończenie na szpalcie)

...ze swoich dworów, zbliżą się do mas chłopskich i zadokumentują, że są pełnoprawnymi obywatelami.

Następnym razem spotkałem się z Wincentym Witosem już jako premierem. Przybył do Brzeska na uroczystość upaństwowienia gimnazjum w Brzesku. Na wieść, że przybędzie premier, tysiące chłopów ściągnęło do Brzeska. To też, gdy Witos podjechał do budynku „Sokoła" i został poznany, masy chłopstwa otoczyły go, tak, że tylko z trudem mógł dojść do schodów, gdzie był zmuszony przemówić. Powiedział krótko, a zakończył tymi słowami: „Jeżeli chłop został prezydentem ministrów, to nie po to, abym spełniał każde życzenie chłopów, ale robił to, co potrzebuje państwo. Jeżeli tak gromadnie witacie mnie, to stwierdzacie, że poczuwacie się do obowiązku budowy Państwa Polskiego i chcecie mi pomóc w wykonaniu ciężkich zadań".

Słowa te nacechowane najgłębszą miłością Ojczyzny, zrozumieniem obowiązku i odpowiedzialności wobec narodu, rozumem wielkiego męża stanu, nie stracą nigdy swojego znaczenia i wartości i powinny być wskazówką i drogowskazem dla każdego jego następcy.

Z podobnym stanowiskiem spotkałem się w r. 1922. Na wiecu przedwyborczym w Rozwadowie, prezes powiatowego koła inwalidów wojennych zażądał od obecnego na sali posła Witosa, określenia stanowiska, jakie stronnictwo zajmie w Sejmie w sprawie zaopatrzenia inwalidów, czyniąc zależnym od tego stanowiska ustosunkowanie się inwalidów do stronnictwa przy nadchodzących wyborach.

Witos odpowiedział: Do problemu tego podchodzimy z punktu widzenia państwowego, i obowiązków jego wobec obywateli. Uważam, że państwo, które zawdzięcza swoją wolność obywatelom, którzy w walce o jego wolność stracili zdrowie, musi zapewnić im, względnie ich rodzinom, których byli jedynymi żywicielami, możność życia, czy to przez zapewnienie odpowiedniej renty, czy też pracy, odpowiadającej ich możliwościom. Takie będzie nasze stanowisko, bez względu na to, jakie stanowisko zajmą wobec naszego stronnictwa przy nadchodzących wyborach, bo tak nam nakazuje interes państwa."

Ileż w tej odpowiedzi rozumu politycznego. Jak znakomicie jest określony tymi słowami stosunek państwa do obywateli i naodwrót i nauka dla stronnictw politycznych, że ze spełnienia obowiązku przez państwo wobec obywateli, nie wolno ciągnąć korzyści dla partii.

Gdy na kilka tygodni przed śmiercią, odwiedziłem go, zapytał mnie, czy znam jego odezwę, a ja spytałem się, czy tę „Do Braci Chłopów", oświadczył mi: „no tak, nazywa się do braci chłopów, ale skierowana jest do wszystkich braci."

I tu tkwi wielkie zwycięstwo Witosa, bo po tylu latach jego pracy i różnych a ciężkich przeżyciach, społeczeństwo tak odezwę tę zrozumiało.

Dr TADEUSZ SPISS

Jasiek odnalazł „złoty róg"

Na marginesie Jaselek odegranych przez kursistów U. L.

W niedzielę, 13 stycznia 1946, w Starym Teatrze w Krakowie odegrał Jasełka zespół kursistów Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach. Kompozycja pomyślana była na aktualną tezę nawiązującą do Wesela Wyspiańskiego. Słomiana maska Chochoła opada na widownię, odsłaniając prężną młodość wsi w postaci dziarskiego Krakusa. Bo dla wsi minęły już czasy narodowej śpiączki; chłop wszedł w nowy okres swych dziejów, okres radosny: na scenę wbiega Jasiek z odnalezionym złotym „rogiem" i opowiada historię jego poszukiwania. Znalezienia zguby nie przypisuje szczęściu lecz woli podniesienia masy chłopskiej na poziom świadomości narodowej. Teraz już wieś wie, dokąd idzie i jaką drogą kroczy.

Wieś spogląda poza siebie radosnym epickim spojrzeniem, ogląda się na koszmar przebytego przez poprzednie pokolenie chłopów trudu: Kasprowicza, Bojki, Jantka z Bugaja, Antosia z nowelki Prusa, którzy zjawiają się na scenie, by przypomnieć drogi ciernowe wsi polskiej. Ta ideologiczna część szopki ma pokazać nowy etap historyczny chłopów, etap otwartych przed wsią horyzontów nowego życia. Po większej staranności jej opracowania tendencja wyszłaby zapewne jeszcze wyraźniej i kto wie, czy nie dałoby się z tego zrobić stałego repertuaru świetlicowego.

Prócz tej ideologicznej części ciekawa była również satyryczna: epizody o aluzjach aktualnych. Ale najlepiej wypadły fragmenty inscenizacji folklorystycznej: ludowe, stylizowane wesele a przede wszystkim tańce. Co prawda wolelibyśmy widzieć u zespołu chłopskiego mniej pozy w recytacjach, mniej teatralności w geście, a więcej naturalności. Można by się tego domagać od zespołu, który w dygresjach satyrycznych pokpiwał z nienaturalnej poezji miejskiej. Ale słowo wstępne Jerzego Zawieyskiego uprzedziło i o tym widzów: nie miał to być popis teatralny, lecz jedynie wyraz własnej pomysłowości młodzieży. Przeznaczony on był dla tych, co dotychczas nie mieli możności zetknięcia się ze świetlicowym opracowaniem przedstawień. Istotnie na tym poziomie świetlicowym popis wypadł dobrze, świadcząc o potrzebie teatru na wsi.

Mich.

Z żałobnej karty

Ś. p. Mgr Józef Kokoszka

W dniu 7 stycznia 1946 r. zmarł Józef Kokoszka, aptekarz w Jordanowie i długoletni działacz ludowy. — Działalność Zmarłego zaznaczyła się bardzo owocnie szczerością, hojnością i szlachetnością postępowania przed wojną i za okupacji we wszystkich poczynaniach Ruchu Ludowego na terenie Jordanowa i wsi okolicznych. Zmarły był również jednym ze współzałożycieli organu literatów ludowych „Wieś — jej pieśń" przed wojną, zapewniając mu wówczas pomocą materialną początek i egzystencję, — i był przyjacielem redaktora tego pisma poety Jantka z Bugaja.

Podwoje domu śp. Józefa Kokoszki były zawsze otwarte gościnnie dla wszystkich działaczy Ruchu Ludowego. — Z jego to gościnności skorzystał również Wincenty Witos z okazji wielotysięcznego wiecu, jaki odbył się w Jordanowie w 1933 r.

Zmarły liczył lat 58 i pochodził ze wsi Zdziarzec, powiat Mielec. Pogrzeb Zmarłego odbył się dnia 10 stycznia 1946 r. w Jordanowie przy tłumnym udziale okolicznych wsi, Jordanowa i Kół Polskiego Stronnictwa Ludowego, ze sztandarami i wieńcami.

W serdecznych słowach pożegnał Zmarłego w imieniu Kół P. S. L. pp.: Stanisław Łacek, prof. Władysław Majeranowski, p. Zajdowa oraz delegat powiatowy P. S. L. Jan Pałka.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim delegacjom Kół P. S. L., pocztom sztandarowym i wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę zmarłemu Mgr. Józefowi Kokoszce, aptekarzowi w Jordanowie i tym, którzy złożyli mi wyrazy współczucia, składam najserdeczniejsze podziękowania.

Żona wraz z córką.

GIMNAZJA I LICEA DLA DOROSŁYCH

Rejestrację kandydatów do klasy I. gimnazjum dla dorosłych w Krakowie przeprowadzają do końca stycznia b. r. Dyrekcja Państw. Gimnazjów I. i III. dla mężczyzn oraz VII i IX dla kobiet. Warunkim przyjęcia do gimnazjum dla dorosłych jest ukończenie 18 roku życia i 6 klas szkoły powszechnej — względnie zdanie egzaminu wstępnego. Po zarejestrowaniu kandydaci zostaną skierowani do nowootwartych gimnazjów dla dorosłych.

Z ruchu organizacyjnego

Wojewódzki Zjazd P S L na Dolnym Śląsku

W dniu 6 stycznia 1946 r. o godz. 10 w sali „Ośrodka Wodnego" we Wrocławiu, odbył się pierwszy na terenie woj. Dolnego Śląska Wojewódzki Zjazd PSL, w którym wzięli udział przedstawiciele prawieże wszystkich powiatów wojew. Dolno - Śląskiego, zorganizowanych w PSL.

Przy przepełnionej po brzegi sali, Zjazd został otwarty zagajeniem i powitaniem gości przez prezesa Tymczasowego Zarządu P. S. L. ob. Rysi. Następnie przedstawiciele władz i partyj politycznych powitali Zjazd, życząc mu pomyślnych obrad.

Wyczerpujący referat polityczny wygłosił sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Wykonawczego P. S. L. ob. Wojcik. — Następnie wice-prezes N. K. W. P. S. L. Bańczyk wygłosił referat gospodarczy, oraz złożył sprawozdanie z ostatniej sesji K. R. N.

Na zjeździe tym przemawiali wybitni działacze Ruchu Ludowego, którzy przybyli z terenów woj. wschodnich na te tereny jako osadnicy.

We wszystkich przemówieniach jak i też w dyskusji omówiono wiele aktualnych zagadnień natury politycznej jak i też gospodarczej. Chłopi w swoich zdecydowanych przemówieniach zadokumentowali swą silną i zwartą postawę do obrony praw chłopskich.

Przemówienia wszystkich mówców przerywały burze oklasków. Uchwalono szereg rezolucyj, które złożono na ręce kompetentnych władz.

Zjazd wybrał jednogłośnie Zarząd Wojewódzki P. S. L. w następującym składzie:

Prezes: Dębski Jan, kurator wrocławskiego Okręgu Szkolnego, członkowie: Rys Władysław, naczelnik Woj. Wydz. Osadnictwa, Moskal Józef, rolnik, Nowak Jan, Kowalczył Stanisław, Oleśnica, rolnik, Łasisz Władysław, prezes Z. N. P. Wrocław, Szymczyk Piotr, wicewojewoda wrocławski, Baran Józef, Bystrzyca, rolnik.

Na Zjazd przybyli delegaci ze sztandarami przedwojennymi, przechowywanymi z narażeniem życia w okresie okupacji niemieckiej.

Józef Moskal.

—:o:—

ZJAZD POWIATOWY W LUBLIŃCU

Na dzień 13 stycznia b. r. zwołany został nadzwyczajny Zjazd Powiatowy w Lublińcu na G. Śląsku. Ponieważ szereg kół było zorganizowanych pod firmą PSL, a inne nie/określiły do czasu Zjazdu swej przynależności, jako pierwsza sprawa wypłynął na sali wniosek wyraźnego opowiedzenia się wszystkich chłopów tego powiatu za Polskim Stronnictwem Ludowym. Wniosek został z entuzjazmem przyjęty przez salę i jednogłośnie uchwalony. Po załatwieniu spraw organizacyjnych, referat polityczny wygłosił kol. Edw. Kaleta.

(—) 5 bilionów jednostek penicyliny — cudownego lekarstwa na wszelkie schorzenia ropne — otrzymał ostatnio z Kanady Polski Czerwony Krzyż.

W dniach 19, 20 i 21 stycznia b. r. odbywały się w Warszawie obrady Kongresu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dokładne szczegóły z tych obrad zamieścimy w najbliższym numerze naszego pisma.

PLAN GOSPODARCZY ODBUDOWY WARSZAWY W R. 1946

przewiduje wydatki, dochodzące do 3.200 milionów zł. Największy nacisk położono w nim na zaspokojenie potrzeb mieszkańców, a zatem na remont mieszkań oraz szkół i szpitali. Dużo uwagi poświęcono również uporządkowaniu ulic oraz usprawnieniu komunikacji (odbudowa wiaduktów i mostu Poniatowskiego).

NAJWIĘKSZY W EUROPIE KAMIENIOŁOM uruchomiono w pow. Lubań na Dolnym Śląsku. Dzienna produkcja kamieniołomu, wynosząca już obecnie 1.000 ton bazaltu dziennie. może być podwojona. Fabryka jest w całości zmechanizowana.

POLACY Z JUGOSŁAWII POWRÓCĄ NA OJCZYZNY ŁONO

Rząd polski zawarł już umowę z rządem Republiki Jugosłowiańskiej o reemigrację 25.000 Polaków, zamieszkałych jeszcze od czasów austriackich na terenie Bośni i zajmujących się tam uprawą roli. Polacy ci zaczną wracać jeszcze w styczniu i przywiozą ze sobą inwentarz żywy i martwy.

OLBRZYM POWIETRZNY

Amerykanie budują obecnie największy samolot świata: 200-tonnowy Hughes Hercules 4, według konstrukcji Howarda Hughesa. Długość samolotu wynosi ok. 70 m, a rozpiętość skrzydeł ok. 100 m. Będzie on wyposażony w 8 motorów o sile 3.000 HP każdy, będzie rozwijał szybkość ponad 200 km na godzinę, a pomieści 40 ton benzyny i ok. 400 pasażerów.

ROŚNIE WYDOBYCIE WĘGLA

Ze względu na święta przemysł węglowy przepracował w grudniu tylko 22 dni, w związku z czym plan wydobycia węgla ustalono na 2.415.000 ton. Tymczasem plan ten został przekroczony o 21 procent, gdyż węgla wydobyto 2.919.000 ton. Odpowiada to rocznej produkcji 40 milionów ton i zbliża się już do normy przedwojennej.

Odpowiedzi Redakcji

P. W. Kisała Sprawa przez Was poruszona jest naszą wspólną bolączką, pisaliśmy już o niej w „Piaście". Ale zdajemy sobie sprawę, że korzystanie ogółu młodzieży z dobrodziejstwa szkoły pozostanie papierową fikcją aż do czasu podniesienia stopy życiowej na wsi. Z artykułu kiedyś skorzystamy.

P. J. Rapacz: Możebyście nadesłali zwięzły życiorys Zmarłego z wyliczeniem zasług; poemat dla nas za długi.

P. Władysław z Łużny: Ciekawe zdarzenia opisujecie, ale dla nas się nie nadają; to są sprawy prywatne.

Feliks: „Postulat sprawiedliwości" słuszny; wolelibyśmy, by był poparty konkretnymi faktami.

P. R. Wojdaliński: Za słowa uznania serdeczne dzięki.

P. F. Brzost: Słusznie, ta sprawa również winna się znaleźć przed trybunałem w Norymberdze.

P. J. Drygaś: Za list ze wsi dziękujemy.

—:O:—

FUNDUSZ OŚWIATOWY IM. W. WITOSA

Spół. „Przyszłość" Charsznica, pow. Miechów	1000,—
Bednarczyk Andrzej, Michałowice, pow. Miechów	240,—
Jakubiec Jan, Kraków	50,—
Zarząd Powiatowy PSL, Biała Krakowska	611,—

DLA DZIECI Z KIELECCZYZNY

M. Tyszkiewiczowa, Kraków . . .	500,—

FABRYKA
CUKRÓW I CZEKOLADY
„SILESIA"
w Mysłowicach
właśc.
JAN ZIÓŁKOWSKI
poleca
CZEKOLADĘ w TABLICZKACH
oraz
KARMELKI W WIELKIM
WYBORZE

Bomba atomowa? --
o nie, nigdy!
BOMBA OKOCIMA? --
o tak, zawsze!

W tym roku BROWAR OKOCIM
obchodzi 100 lat swojego założenia

ZAWSZE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
BATERIE DAIMON
w firmie
JÓZEF KOSSIN
Kraków, ul. Batorego 15 a
tel. 547-99
Hurt. i detal. sprzedaż latarek i żarówek, części rower. i pasów klinowych.
Prowincja za zaliczeniem.
243 (1—4)

HURTOWNIA TEKSTYLNA
KRAKÓW, GRODZKA 3, I. P.
Ignacy Sobolewski
TELEFON Nr 542-46 — poleca
P. T. Kupcom po cenach najniższych materiały:
wełniane — bawełniane —
galanterię. 27 (1—4)

KUPUJCIE CUKRY, CZEKOLADĘ, PIERNIKI, BISZKOPTY
wprost w fabryce
JAN ZIÓŁKOWSKI
KRAKÓW, BASZTOWA 8.
23 (1—2)

Znane na całym świecie
CZEKOLADY KAKAO, CUKIERKI, WAFLE, PRALINY i t. d.
Suchard S. A.
Przedstawicielstwo na Kraków i województwo
Józef Madoń
KRAKÓW, WIELOPOLE 28
tel. 505-79
Prowincja za zaliczeniem.
22 (1—2)

Konc. Zakład Elektrotechniczny
„ELEKTRO-ŻAR"
A. RZEPKA
Kraków, Tomasza 10, Tel. 570-17,
wykonuje roboty elektro-instalacyjne. Kupno — Sprzedaż artykułów elektrotechnicznych.
154 (1-5)

Hurtownia Kupców Polskich
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ul. Krupnicza Nr. 11. Telefon 540-85



a) towary spożywczo-kolonialne,
b) wyroby cukiernicze,
c) artykuły gospodarcze,
d) galanteria i kosmetyka,
e) papier i artykuły piśmienne.

Wyroby Piaseckiego, Sucharda po cenach fabrycznych
HURTOWNIA CHEMICZNA Nr. 75
Cenniki na żądanie
Dostawa tylko kupcom i spółdzielniom
Magazyny z bocznicą kolejową przy
ul. Warszawskiej 31 a i ul. Prądnickiej

Korzystne źródło zakupu

MEBLE
A. STAŃKOWY
KRAKÓW, UL. SZPITALNA 20
Telefon 570-02.
196 (1—5)

Ważne dla bibliotek gminnych!
Wspaniała powieść góralska
JALU KURKA
JANOSIK
Tom I. Sława Głuchaczkom.
Pierwsza polska powieść powojenna. Stron 533. Cena 380.— zł
Wydawnictwo Stef. Kamińskiego,
Kraków,
Podwale 51, Floriańska 13.
30 (—)

HURTOWNIA GALANTERII
i ART. GOSPODARCZYCH
Józef Rachwał
Kraków, ul. Grodzka 6.
Poleca w dużym wyborze i po cenach bardzo niskich wszelką galanterię i artykuły gospodarcze.
36 (1—2)

WYSYŁAMY
Nową Mapę *Administracyjną* Polski
za zaliczeniem zł. 55, po otrzymaniu należności przekazem pocztowym zł. 50.
Zamówienia kierować:
AGENCJA PRASOWA „GLOB"
Kraków, Basztowa 15.
31 (—)

PALNIKI KARBIDOWE
pierwszorzędnej jakości poleca
po cenie fabrycznej
WYTWÓRNIA „WAWEL"
Kraków, Limanowskiego 11,
Telefon 56315 33 (—)

Swierzb usuwa radykalnie płyn nieplamiący, aromatyczny
„SCABITAN"
Apteczny Dom Przemysłowo-Handlowy 234 (1—27)
R. M. WITKOWSKI
Kraków, ul. Wielopole 3.
Do nabycia w aptekach
i drogeriach

„SAMAR"
Chemikalia — art.-techniczne
i gospod. domowe
Kraków, Stradomska 7
Tel. 551-56 i 555-47.
Ultramaryna, barwniki do tkanin, farby malarskie, lakiery, środki do prania, pasta do obuwia, chemikalia garbarskie
Baterie, Latarki, Żarówki
Kalafonia, szkło wodne, soda kaustyczna, artykuły szewskie i kosmetyczne.
25 (1—10) Ceny hurtowne.

Bańki felczerskie, szklanki, spodki, kieliszki hurtowo
poleca
DOM HANDLOWY
Kraków, ul. św. Agnieszki 1
telef. 507-14
11 (1—3)

---

35 LAT *jednakowo dobre*
BUDYNIE
ZUPY-BULION
PRZYPRAWY - CIAST
STRÓJWAS
WARSZAWA HOŻA 57

Dobra woda to zdrowie!
Pompy wszelkich typów z napędem elektr. i benzynowym dla rolnictwa i przemysłu, wodociągi automatyczne, motory elektr. i spalinowe, artykuły el-techniczne 38 (1—5)
BIURO TECHNICZNE
inż. Jan Rolle
Kraków, Floriańska 20.
Tel. 571-48.
Bezpłatne kosztorysy i porady!

Szczotki — — Pędzle
HURT — — DETAL
JAN SYCHOWSKI
KRAKÓW, UL. FLORIAŃSKA 36
(w podworcu) telef. 570-34.
110 (1—4)

KRAKOWSKA SPÓŁKA NASIENNA
KRAKÓW ul. SIENNA 1
poleca NASIONA

DOM HANDLOWY —— ST. LIPKA
KRAKÓW, ul. św. Agnieszki 2. Telefon 501-21.
Hurtownia naczyń emaliowanych, ocynkowanych, aluminiowych, szkła i porcelany. Dostawy do stołówek i kantyn fabrycznych, szpitali, restauracyj, hoteli i pensjonatów
Duży wybór towaru.
Fachowa obsługa. Ceny umiarkowane.
Sklep detaliczny: Kraków, ul. Floriańska 18. — Tel. 501-77.

Małopolska Spółka Handlowa
Kraków, św. Tomasza 18
Filia: Nowy Sącz, Bochnia, Mielec
dostarcza
Nawozy sztuczne — nasiona — materiały budowlane
zakupuje
wszelkie ziemiopłody.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito nakładem „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—06258

(Dalszy ciąg ze str. 4)

Sprawa świadczeń rzeczowych

Co się tyczy sprawy drugiej, to znaczy świadczeń rzeczowych, to stwierdzaliśmy i stwierdzamy z najwyższym ubolewaniem, że akcja oddawania kontyngentów szwankuje i nieraz już apelowaliśmy do chłopów o spełnienie tego obywatelskiego i patriotycznego zarazem obowiązku. Sprawa ta nie zajmuje w naszej prasie i na naszych zgromadzeniach mniej miejsca i czasu niż sprawa wyborów. To samo dotyczy również innych ważnych i palących zagadnień i bolączek państwowych.

Nagonka na P. S. L.

Jeśli problemy natury politycznej zajmują tu dużo miejsca w naszej prasie i czasu naszym działaczom, to dlatego tylko, że do tego zmusza nas sytuacja polityczna kraju, której nie my jesteśmy sprawcami. Wobec niewielkich wpływów PSL w rządzie, w radach narodowych, urzędach, przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczości, nasze stronnictwo w niewielkiej tylko mierze ponosi odpowiedzialność za wszelkie braki i niedomagania machiny państwowej, choć od tej odpowiedzialności bynajmniej się nie chce uchylać. Nie tylko jednak nie chcą nas nią obarczyć, ale od pierwszej chwili rozpoczęto przeciwko PSL zażartą walkę, która zużywa niepotrzebnie siły nasze i naszych przeciwników; siły, które by mogły być użyte z większym dla Państwa pożytkiem.

Już sam fakt istnienia owej nagonki na PSL odbić się musi nader ujemnie na interesach państwowych, gdyż usposabia niechętnie naszych członków i sympatyków do jej sprawców, którzy zajmują niestety czołowe stanowiska w państwie. Jeśliby kto chciał wymyśleć skuteczniejszy sposób na zniechęcenie chłopa, to by tego z pewnością nie potrafił zrobić lepiej, jak rozbijając Ruch Ludowy, usiłując skłócić między sobą chłopów i zwalczając bez przebierania w środkach reprezentację wielkiej części warstwy chłopskiej, to jest PSL. Chłop polski tęsknił przez tysiąc lat, do tego, żeby Polska była mu kochającą matką. Wychowywany nie przez PPR, PPS, czy kadzichłopskich rozbijaczy — obojętnie spod „katolickiego" czy „radykalnego" znaku — ale przez Ruch Ludowy, garnął się i garnie do tej matki całym sercem, lecz raz po raz oblewali go zimną wodą lub pomyjami. Raz jeszcze przypomnieć trzeba, że kto zwalcza PSL, ten walczy z wielką częścią polskiej wsi. Walczyć z nią wolno każdemu, tylko niechże ci bojownicy nie wymagają od chłopa anielskiej dobroci i wyrozumiałości, skoro jej sami nie posiadają.

Działają tu różne wpływy

Nie twierdzimy, broń Boże, że opieszałość chłopów w spełnianiu obowiązku świadczeń rzeczowych jest spowodowana walką z PSL. Aż tak dużego wpływu sobie nie przypisujemy. Odgrywa tu rolę wiele innych, znacznie głębiej sięgających przyczyn, a zwłaszcza wpływ demoralizacji wojennej, który daje się odczuć boleśnie we wszystkich dziedzinach życia społecznego, a zwłaszcza w dziedzinie gospodarki.

Myli się jednak ob. Z. M., a z nim ci wszyscy, którzy sądzą, że można kogoś naprawić gadaniem, a więc propagandą i że stronnictwa chłopskie potrafią w obecnych warunkach przekonać chłopów samym przemawianiem im do sumienia i do rozumu. Gdyby się to dało robić, to by w 20-tym wieku po nar. Chrystusa nie było już na świecie zła i głupoty. Akcja świadczeń rzeczowych w warunkach powojennych może udać się w pełni — albo przy zastosowaniu przymusu, albo też w atmosferze entuzjazmu.

Rozumiemy doskonale, że środki przymusu Rząd chciał zachować i zachował sobie na koniec, dziwimy się natomiast, że liczył na skuteczność propagandy prasowej. Jedną z nie najmniejszych powolnego tempa składania świadczeń rzeczowych jest kształtowanie rzeczywistości politycznej w myśl zasad demokracji ludowej, do której znaczna część chłopów odnosi się niechętnie.

(Dokończenie na str. B)

Wieś polska jest zdolna do entuzjazmu i do poświęceń. Dowodem choćby przedwojenne strajki rolne, Bataliony Chłopskie i wspaniały rozwój „Wici" i PSL, choć jego praca napotyka na tyle różnego rodzaju trudności. Twierdzimy, też z całym przekonaniem, że w pewnych warunkach możnaby chłopów — i nie tylko zresztą chłopów—ugniatać jak wosk w dłoniach i cuda z nimi wyczyniać. Trzebaby tylko stworzyć atmosferę szczerej współpracy i rzetelnego porozumienia.

Zamiast tego z dnia na dzień potęguje się ataki na zorganizowany w PSL chłopski ruch polityczny, obmyśla coraz to nowe sposoby jego zgnębienia w rodzaju napaści ob. Z. M., będącej niedwuznaczną próbą dorżnięcia PSL w opinii robotników. Zapewne gwoli pogłębienia sojuszu chłopsko-robotniczego, którego i „Robotnik" i ob. Z. M. są gorącymi orędownikami.

W rocznicę oswobodzenia Krakowa

W dniach 17 i 18 stycznia b. r. odbywały się w Krakowie uroczystości, w związku z rocznicą oswobodzenia Krakowa przez Armię Radziecką.

Na program złożyły się: posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone tej rocznicy, nabożeństwo w kościele Mariackim, w którym wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, samorządowych, przedstawiciele najwyższych uczelni, sądów, literatury i t. d.

Złożono wieńce na grobach żołnierzy radzieckich koło Barbakanu i na płycie Nieznanego Żołnierza.

W gmachu przy ul. Wybickiego dokonano odsłonięcia tablicy, a ulicę tą nazwano, ulicą 18 Stycznia.

Wieczorem w teatrze im. Słowackiego odbyło się uroczyste przedstawienie sztuki napisanej przez Simonowa, p. t. „Rosjanie" poprzedzone przemówieniem radnego ob. Szydłowskiego. W szkołach odbyły się poranki. Wieczorem zabytki miasta były iluminowane.

Egzaminy dla kandydatów do szkół wyższych bez matury

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego zawiadamia, że *egzaminy dla kandydatów do szkół wyższych bez matury rozpoczną się dnia 24 stycznia 1946 r.* o godzinie 17-tej w Państwowym Gimnazjum III. im. J. Sobieskiego przy ul. Sobieskiego w Krakowie.

Wszyscy kandydaci, którzy złożyli podania o dopuszczenie do szkół wyższych bez matury do Państwowej Komisji Weryfikacyjno-Kwalifikacyjnej w Krakowie, winni dowiadywać się o dopuszczeniu przed rozpoczęciem egzaminów *w biurze Komisji przy ul. św. Jana L. 12 II. p.*

Do egzaminu w tym samym terminie powinni przystąpić też kandydaci, zakwalifikowani w październiku z. r. na rok wstępny Politechniki Śląskiej z egzaminem, oraz mogą zgłosić się ci kandydaci, którzy choć dopuszczeni w jesieni z. r. nie przystąpili z jakichkolwiek przyczyn do egzaminu.

Kurs mierniczy w Krakowie

Wojewódzki Urząd Ziemski w Krakowie uruchamia z dniem 4 lutego b. r. Kurs mierniczy na poziomie Liceum Mierniczego dla pracowników Urzędów Ziemskich, nie posiadających dostatecznego przygotowania fachowego oraz kandydatów z wolnego zawodu.

Nauka bezpłatna przez 3 okresy zimowe (po 3—4 miesięcy).

Wymagane jest ukończone gimnazjum względnie 6 klas gimn. dawnego typu, dla nieposiadających tych studiów (świadectw) — egzamin wstępny.

Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu.

Podania z dokumentami składać należy do prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, ul. Kochanowskiego 12 parter, w terminie do 25 stycznia b. r.

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia odbył się w Krakowie, w kościele Ojców Kapucynów ślub p. Stanisława D u d y, b. więźnia z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zamieszkałego w Bieżanowie, z panną Apolonią F l a k ó w n ą, założycielką i b. prezeską „Wici" w Czarnochowicach.